

Biblioteczka starych książek



Emilia Becker



Emilia Becker

Biblioteczka starych książek

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2020

Emilia Becker
„Biblioteczka starych książek”

Copyright © by **Emilia Becker**, 2020
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2020

Wszelkie prawa zastrzeżone.

**Żadna część niniejszej publikacji nie może
być reprodukowana, powielana i udostępniana w
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.**

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**

Projekt okładki: **Adam Brychcy**

Ilustracja na okładce: **Krzysztof Kałucki**

Skład epub, mobi i pdf: **Kamil Skitek**

ISBN: 978-83-8119-776-2

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

1.

Dzieci z II A w niedopiętych kurtkach, niedbale okręconych wokół szyi szalach i zakrywających co najwyżej jedno ucho czapkach wybiegły ze szkoły. W drugiej klasie ci, którzy mieli niedaleko do domu, wreszcie mogli wracać sami. Odtąd powrót ze szkoły stał się najprzyjemniejszą chwilą dnia. Kaja, Antek i Julka mieszkali w tym samym bloku, więc szli razem.

Choć było dopiero popołudnie, chodniki, dachy i drzewa już spały, otulone białymi pierzynkami. Kaja, niebieskooka blondynka z długim warkoczem, podniosła głowę. Płatki śniegu wesoło fruwały, jakby chciały się jeszcze trochę pobawić, zanim opadną.

- Ulepimy dziś bałwana? – spytała i uśmiechnęła się do siebie. Zabrzmiało to jak słowa piosenki z jej ulubionej *Krainy Lodu*.

Antek pokręcił głową.

- Jem obiad, a potem idę na robotykę do biblioteki – powiedział.

- Chce ci się?

- No pewnie! Uczymy się sterować robotami – Antek zademonstrował sterowanie, udając, że trzyma w rękach niewidzialny tablet. - A jak wszystko będzie działać, urządzimy sobie wielką bitwę! Iiiiieęęę-tudz-tudz-tudz!

Brzmiało ciekawie. Tylko dlaczego najciekawsze zajęcia musiały się odbywać akurat w bibliotece?

- A ty, Julka? – spytała Kaja.

- Ja też idę do biblioteki. Na angielski.

Biblioteka i biblioteka! Właśnie obok niej przechodzili. W niczym nie przypominała dawnego skromnego budynku. Można było ją raczej pomylić z galerią handlową, gdyby taka istniała w ich miasteczku. Za przeszklonymi ścianami widać było regały pełne książek, ale nie tylko. Na parterze jakiś pan w garniturze wskazywał ręką na duży ekran, a grupka dorosłych, zupełnie jak w szkole, pilnie notowała. Na pierwszym piętrze panie w leginsach i podkoszulkach ćwiczyły aerobik. Bo w bibliotece ciągle coś się działo. I była to zasługa jej dyrektorki – mamy Kai. „W bibliotece może wydarzyć się wszystko” – mówiła w każdym wywiadzie dla lokalnej gazety.

Remont biblioteki trwał kilka lat, a na jego zakończenie najbardziej czekała Kaja. I to wcale nie dlatego, że tak bardzo jej zależało, żeby budynek wyglądał nowocześniej. Chodziło o to, że podczas remontu mama pracowała do późna, a Kaja nie lubiła zostawać w świetlicy jako ostatnia. Nawet mimo tego, że w nagrodę za czekanie mama kupowała jej prezenty, związane z Krainą Lodu. W ten sposób Kaja uzbierała plecak, piórnik, pościel, szczotkę do włosów, bransoletkę, pierścione, kolczyki, a nawet medalion z Anną, który przynosił jej szczęście.

Choć od uroczystego otwarcia nowego budynku minęło już pół roku, mama wciąż była zajęta organizowaniem zajęć

i zdobywaniem funduszy. Tyle tylko, że teraz zamiast w świetlicy, Kaja mogła czekać na nią w domu.

Oczywiście, mogłaby spędzać wieczory na zajęciach w bibliotece. Jednak, choć z opowieści Antka i Julki wynikało, że dzieje się tam dużo ciekawego, Kaja wolała trzymać się z dala od tego miejsca. Skrywała przed mamą pewną tajemnicę. Bała się, że jeśli zapisze się na zajęcia, tajemnica się wyda.

Wiatr poderwał tuman śniegu, zza którego wyłoniła się szczupła kobieta w długim białym kożuchu i futrzanej czapce na głowie. Wyglądała jak Królowa Śniegu.

- Dobry wieczór! – dygnęła Julka.

- A to wy, kochani! Dawno was nie widziałam. Ale urośliście!

I Królowa Śniegu ciepło się uśmiechnęła. Dopiero teraz Kaja zauważyła drewniany kuferek w jej dłoni. To była pani Zuza z biblioteki, która, kiedy byli mali, przychodziła raz w tygodniu do przedszkola, żeby czytać im na głos książki.

Zawsze kładła na środku kolorowego dywanu drewniany kuferek, a kiedy wszyscy rozsiedli się wygodnie dookoła, wyjmowała z kieszeni stary klucz. Kaja do dziś pamiętała, jak zgrzytał w dziurce kuferka. Trrrach i...czary-mary! Pani Zuza machała ręką nad otwartym kuferkiem, jakby chciała zaczarować to, co znajdowało się w środku. A były tam różne przedmioty. Na przykład stare guziki albo ziarenka fasoli. Rozdawała je dzieciom i mówiła z tajemniczą miną, że gdy przyjdzie odpowiedni moment, wyjaśni im, do czego służą.

Następnie pochyliła się nad kuferkiem i ostrożnie, niczym najcenniejszy skarb, wyjmowała z dna książkę z bajkami. Kiedy zaczynała czytać, wydawało się, że baśń wchodzi do przedszkola. Gałęzie trzeszczały, koła turkotały, a wiosła pluskały. Kaja nigdy już później podczas czytania nie poczuła czegoś tak niezwykłego.

- Śpieszę się na zajęcia – powiedziała pani Zuza. - Będę czytać maluchom. Wy to już pewnie sami potraficie?

- No pewnie! Mamy tyyyyle lektur – pochwaliła się Julka i zarysowała ręką w powietrzu czubek olbrzymiego stosu książek.

- To wspaniale. Nie ma to jak samodzielna lektura. Można czytać, kiedy tylko ma się ochotę. No, pędzę do moich dzieciaków.

Pani Zuza pomachała im na pożegnanie i ruszyła szybkim krokiem przed siebie. Antek uderzył się ręką w czoło.

- Przypomniało, że trzeba wypożyczyć *Zaczarowaną zagrodę!* – zawołała.

- Ja już dawno skończyłam – Julka podniosła podbródek tak wysoko, że aż czapka zsunęła się jej na oczy.

- Podobało ci się? – spytał Antek.

- Nie wiem.

- Jak to, nie wiesz?

- Nie wiem, czy mi się podobają lektury. Podobają mi się szóstki. A ty, Kaja, już skończyłaś?

Dziewczynka pokręciła głową.

- Na której jesteś stronie? – dopytywała Julka.

- Na żadnej.
- Jeszcze nie zaczęłaś?
- Przecież *Zagrodę* mamy dopiero na za tydzień! – zaperzyła się Kaja.
- Oj, nie wiem, czy zdążycie! Pani pewnie znowu najpierw zrobi test, a potem będzie plan wydarzeń, czas i miejsce akcji, bohaterowie ... – zaczęła wyliczać Julka poważnym tonem.
- Zdążymy, zdążymy. To cześć wam! – zawołał Antek.
- Byli już przed blokiem i Antek pobiegł do ostatniej klatki. Julka też już miała się pożegnać, ale coś ją zainteresowało.
- W pokoju Róży pali się światło, a w szkole nie była – zauważyła, wskazując na okno, mieszczące się pod oknem pokoju Kai.
- Pewnie znowu jest chora. Będę musiała do niej pójść z lekcjami – westchnęła Kaja.
- Bez sensu. Musisz tak ciągle do niej chodzić.
- Czemu bez sensu? – spytała Kaja.
- Bo ona jest taka jakaś...dziwna. Nie ma z nią nawet o czym pogadać.
- Jej mama zawsze mnie prosi, to idę.
- I jak to możliwe, że ona ma takie dobre stopnie, chociaż prawie w ogóle nie chodzi do szkoły? – drażyła Julka. - Ja nie opuściłam żadnej lekcji od początku roku, a ona ma takie same oceny jak ja.
- A nawet lepsze – zauważyła Kaja.

Julka niechętnie przytaknęła. Kaja, Julka i Róża uczyły się najlepiej w klasie. Jednak szóstki Róży były jakieś lepsze. Kaja czuła, że gdyby istniały siódemki, dostawałaby je tylko Róża.

Julka przez chwilę rozrzucała grudki śniegu czubkiem buta.

- Wiesz, co? – powiedziała nagle. – To może, jak pójdziesz do niej następnym razem z lekcjami, nie powiedz jej o jakimś zadaniu domowym...Wtedy choć raz nie dostanie szóstki.

- Ciiii. Chyba nas widzi – szepnęła Kaja.

Jakaś postać pojawiła się za firanką w pokoju Róży. Kai zrobiło się wstyd za Julkę. Jak w ogóle mogło jej przyjść do głowy coś takiego? Żeby ukrywać przed koleżanką, co było zadane? Wprawdzie sama nie przepadała za Różą, ale i też trochę jej współczuła. Wiecznie zakatarzona siedziała w domu, chyba nigdy nie bawiła się na podwórku. Podobno jej mama bała się, że gdy tylko wyjdzie na dwór, znów się przeziębi. Pewnie dlatego Róża wyglądała tak mizernie, z bladymi policzkami, cienkimi warkoczykami i wielkimi oczami. Na przerwie, gdy każdy dołączał do jakiejś grupki, a to chichoczącej w kącie, a to grającej w karty, a to ganiającej się po korytarzu, Róża stała z boku. A po kilku dniach w szkole dostawała kolejne zwolnienie lekarskie.

Kaja popchnęła drzwi wejściowe do klatki. Pomyślała, że Antek i Julka pójda zaraz na zajęcia do biblioteki, a ona znów będzie się nudzić.

2.

W styczniu, gdy już po południu niebo okrywa ziemię szarym kocem, nie ma nic przyjemniejszego niż czytanie dobrej książki z ciepłą herbatą w dłoni. A ta herbata powinna być koniecznie podana w porcelanowej filiżance. Tak uważała Aldona, bibliotekarka z długim stażem, która wreszcie znalazła chwilę, by chwycić swoją ukochaną filiżankę za złote uszko i upić maleńki łyk. Niestety, herbata była już zimna.

Druga bibliotekarka na dyżurze, Zuzanna, przygotowywała właśnie salę do zająć z maluchami i wszystkie obowiązki związane z wypożyczaniem spadły na Aldonę. Zbliżała czytnik do książek, które zwrócili czytelnicy. Przy okazji przeglądała każdą z nich. Sprawdziała, czy strony nie zostały pomięte lub zalane i czy ktoś nie pozostawił w środku notatek lub karty bibliotecznej.

Lubiła otwierać książki i czuła, że one też cieszyły, że ktoś do nich zajrzał. Dlatego zawsze czule gładziła okładkę. Uważała, że książka jest najpiękniejszym przedmiotem, jaki kiedykolwiek wymyślono. Cienkie strony szeleściły niecierpliwie, a grubsze przyjemnie było trzymać między palcami. I ten zapach, jedyny na świecie zapach książki, który mówił: „Jestem tylko ja i ty. Zanurz się we mnie i zapomnij o wszystkim.”

- Jakby ktoś o mnie pytał, będę przed biblioteką. Muszą zrobić ślady sań na śniegu – zawołała Zuzanna, w biegu narzucając na ramiona biały kożuszek.

- Ślady czego? – zdziwiła się Aldona.

- Sań Królowej Śniegu! Dzisiaj będzie przejeżdżała obok biblioteki!

Aldona pokręciła głową i uśmiechnęła się do siebie. Zuzanna była jeszcze młoda i pewnie dlatego wierzyła, że każdego można zarazić pasją czytania. Aldona miała poważne wątpliwości. Te świecące telefony, które potrafią wszystko i mieszczą się w kieszeni nie pozwolą dzieciom poznać radości czytania. A jeśli nie pokochają książek, to te pewnego dnia znikną na zawsze. Aldona wzdrygnęła się na samą myśl, jak będzie wyglądał świat bez książek. Nawet tutaj, w bibliotece coraz więcej miejsca na półkach zajmowały komiksy, audiobooki i gry planszowe.

Aldona zauważyła, że Zuzanna prawie zderzyła się w drzwiach z pulchną brunetką, o zarumienionych od mrozu policzkach, okutaną w bajecznie kolorowy szal. Jej błyszczące ciepłem oczy rozjaśniłyby najmroczniejsze styczniowe popołudnie. Misia od wielu lat przychodziła na prowadzone przez Aldonę spotkania Klubu Książki o wdzięcznej nazwie *Dzierganie i czytanie*. Panie rozmawiały o książkach, które niedawno przeczytały, piły pyszną herbatę z porcelanowych filiżanek, a jednocześnie dziergały szale, swetry, poduszki, kapy i cokolwiek, co im przyszło do głowy. Misia ostatnie pół roku spędziła za granicą i bibliotekę po remoncie widziała po raz pierwszy.

- Ależ tu się u was zmieniło! – zawołała. - A gdzie stosik z nowościami?

- Dyrektorka nie chce, żebyśmy zaśmiecali piękną, błyszczącą ladę - powiedziała z przekąsem Aldona, zerkając w kierunku drzwi do pokoju dyrektorki. - A ja wolałam mój dawny zagracony stolik...

- Ładnie tu – przyznała Misia, rozglądając się dookoła – Ale jakoś tak chłodno...

- To przez tą biel – przytaknęła ochoczo Aldona - Ponoć dyrektorka bardzo ją lubi. Sama zaprojektowała to wnętrze.

Aldona nie potrafiła się jeszcze przyzwyczaić do nowego wystroju. Wszechobecną biel przełamywało tylko kilka czarnych akcentów: fotele o jajowatym kształcie i płytki na podłodze, układające się w szachownicę. Aldonie brakowało dawnej przytulności i uważała, że książki też jej potrzebują. Czy drewniane regały trzeba było zastępować metalowymi? I czego brakowało dawnym, pluszowym fotelom?

Przez lata lubiła zerkać na stare zdjęcia, które kiedyś wisiały nad zagraconym stolikiem. Przedstawiały ją samą w młodości, w towarzystwie dawnych koleżanek oraz dyrektora Pisarka, człowieka, który naprawdę kochał książki. Potrafił rozmawiać o nich godzinami, popijając herbatę z porcelanowej filiżanki.

Dyrektor Pisarek odszedł na emeryturę pięć lat temu i od tego czasu nowa, energiczna pani dyrektor wprowadziła dużo zmian. Zdjęcia wydały jej się zbyt staroświeckie. I teraz, w ich miejscu, nad biblioteczną ladą widniały cytaty:

„Kto nie czyta, ten nie potrzebuje wyobraźni” albo „Ludzie przestają myśleć, gdy przestają czytać”. Brzmiały bardzo surowo. Gdyby Aldona wybierała cytaty, zdecydowałaby się na zupełnie inne: „Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, to tak, jakbym zyskał nowego przyjaciela” lub „Książki kochają każdego, kto je otwiera, niczego w zamian nie żądając”.

Misia pokręciła się przez chwilę między regałami, wybrała kilka książek i położyła je na ladzie.

- A co się działo na zajęciach naszego klubu? – spytała.

- Wypróbowałyśmy kilka nowych przepisów na herbatę. Ale widzę, że ty też nie próżnowałaś – dodała, wskazując na fioletowo-różowo-błękitno-pomarańczowy szalik Misi. – Przyjemnie popatrzeć tutaj na coś kolorowego.

Zdjęła książki z lady wybrane przez Misię książki i zbliżyła czytnik do pierwszego kodu.

- A gdybyśmy tak...- zaczęła Misia. – Nie, może to głupi pomysł.

- Mów, mów, skoro już zaczęłaś.

- Gdybyśmy tak uszyły na naszych zajęciach kolorowe okrycia na te wszystkie czarne fotele.

Aldona westchnęła i pokręciła głową.

- Dyrektorka na pewno się nie zgodzi.

- Skąd wiesz? Spróbować zawsze można - Aldona nie chciała sprawiać Misi zawodu. Jednak każdy, kto znał dyrektorkę, wiedziałby, że ta stanowcza perfekcjonistka nie zmienia ot tak swoich decyzji.

Koniec Wersji Demonstracyjnej